

Redaktor naczelny  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Adres redakcji: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
Stara administracja: ul. Kopernika 1. 7, parter  
(klatka), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
wieczorem bez przerwy.  
Przedpłaty za „Gazetę Narodową” wynosi:  
w Lwowie: na prowincyi: w zagranicy:  
miesięcznie 3 kor. 50 h. 6 kor. 50 h.  
kwartalnie 9 kor. 15 h. 18 kor. 50 h.  
rocznie 32 kor. 15 h. 64 kor. 50 h.  
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.  
Wraz z „Tygodnikiem młó i powieści” lub  
z „Tygodnikiem tygodnikiem „Ziarno” i 13 to-  
mówi rocznikami: w Lwowie 1 kor. 40 h.  
na prowincyi 1 kor. 50 h.  
w zagranicy 2 kor. 50 h. do domu dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE**  
Przyjmują: W Lwowie: Administracja „Gazety  
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej  
Pasaj Hasmans; W Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Haas) i Karntnerstr. 18 (Eing. Neuer  
Markt 8); Rudolf Mosse Selterstraße 3, A. Oppelik  
Grünengasse 13, M. Dukas Nachf.; Max. Angen-  
feld & Emerich Lessner i Wollseile nr. 9, Soballek  
Wollseile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 35, A-  
dolf Chlawański VII. Stifg. 4; E. Braun I. Rotenturm-  
strasse 9; W Budapeszte: Julius Leopold VII.  
Ellenbühne 41; W Frankfurcie n. M.: Haas-  
enstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Pa-  
ryżu: C. Adama Choronowskiego następcą: Pa-  
rakowski 14, Cité de Trévis Paris.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwy-  
czne na jeden tydzień wiersz drobnym drukiem  
lub jego miejsce 30 hal. Nadstano za wiersz lub  
jego miejsce 60 hal. Głosey publiczności za  
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kores-  
pondencya 6 hal. od wiersza.  
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.  
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Ks. arcybiskup Teodorowicz o sprawie szkolnej w Poznańskim

Po uroczystej Mszy św. za duszę śp. arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego ks. Stabilewskiego, która się odbyła w lwowskiej archikatedrze ormiańskiej, poświęcił ks. arcybiskup Teodorowicz w przepięknym przemówieniu kilka gorących wspomnień działalności śp. arcybiskupa Stabilewskiego. Nawiązując do ostatnich wystąpień dostojnego zmarłego, w których ks. arcybiskup Teodorowicz upatruje poniekąd testament zgasłego pasterza najstarszej diecezji polskiej, rzucił ks. arcybiskup Teodorowicz cały szereg uwag na obecne położenie sprawy szkolnej w Poznańskim, określając sprawę tak ze stanowiska pedagogicznego, jak religijnego, tak ze stanowiska prawa kanonicznego, jak politycznego. Zwracał uwagę na to, że w Niemczech stronnictwo katolickie centrum, godną jest niezwykłej uwagi.

Tym sposobem przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza stało się ważną enuncjacyjcą dostojnika kościelnego o sprawie szkolnej w Poznańskim. A że sprawa ta ma dla całego narodu polskiego wielką i zasadniczą doniosłość, przeto uważamy za wskazane podać w całej rozciągłości przemówienie najdostojniejszego ks. arcybiskupa Teodorowicza:

**Wstęp.**  
Jeśli bym śp. zmarłemu arcybiskupowi dano wybierać chwilę śmierci tylko podług czysto oświeconych pobudek, więc takich, jakimi się nie rządził, nie mogłyby chyba lepiej dobrać, jak obierając śmierć teraz.  
Usunął się od najtrudniejszych i najcięższych powikłań i krzyżów, zaś imię jego stało się symbolem dla pracy i walki o najdroższe ideały religijne i narodowe, a trumna zmarłego arcybiskupa polczyła wszystkich i stopiła serca milionów w jedno serce, bijące miłośniczo a żalobnym żalem.

Leżał dla opuszczonej jego owczarni tylko tajemni drogami Bożemi da się uczuwać pytanie: dlaczego teraz właśnie Bóg go zabrał ze świata? Dlaczego teraz właśnie pasterza wsłuchanej w głos Jego owczarni; woda w poczętę właśnie obromieła o to, co najdroższe: o religię i narodowość? Dlaczego teraz właśnie zabrał go Bóg, gdy narodził się w świat, przeżył najcięższe, najtrudniejsze, najniebezpieczniejsze próby i najcięższą pokusę?

Smętność tak trzeba było w odwiecznych Bożych wyrokach, którymi kieruje miłość opatrna i rozum nieskonczony. Pochylimy przed nią i czoła i dusze.  
Dziś zaś, gdy osobie zmarłego poświęciliśmy wspomnienia co najwymowniejsze usta i pióra, posłotajże żalobnemu mowcy zająd się raczej spuszczoną duchową jego myślą i planów ku pościśleniu i podniesieniu pozostałej owczarni — opuszczonego narodu, osierociętego ludu.

Sądząc zaś, że jeżeli w mowie pogrzebowej wolno w obec majestatu Bożego zajmować się zyciem ludzkim, to wolno także i tem się zająć, co było wprawdzie słowem, ale słowem tak się w dusze wrynąjącem, że stanowiło treść duchową walki życia zgasłego pasterza, cierpienia i znójów jego, że będzie i nadal hasłem, około którego zrewa się wrogowie, jak i zastępy obrońców, które zarówno Bóg, niebo i ludzie spolem ujmą w rękę i snuć się będą dzieje nieomal przelomowe w tej części Kościoła i tej części naszego narodu.

**Nauka religii i język ojczysty.**  
Testamentem śp. arcybiskupa można nazwać słuszenie ostatni jego list pasterski, napisany przed śmiercią do swojego ludu. Treść jego aż nadto wszyscy znamy; pamiętamy też, iż wszystkie w liście tym z miłością i rozumem wygłoszone myśli zbiegają się w jednej zasadzie: o potrzebie wykładu religii w ojczystym języku.

Musim więc przedewszystkiem ją rozebrać. Potrzebujemy sobie zadać pytanie: w czem tkwi korzeń głoszonej przez śp. arcybiskupa nauki? Jak się jednoczy interes Kościoła z interesem narodowym, jak religia się łączy z językiem ojczystym? Odpowiedź na to jasna: oto w obcym języku można wypowiedzieć swoje myśli, ale w swoim tylko własne głębokie uczucia. Religia, nauka religii, modlitwa wspierają się nie tylko na myśli i rozumie, lecz budują swoje królestwo w głębinach najkrytycznych i najtajniejszych ludzkich dusz, potrzebują więc dla tłumaczenia swego najpodatniejszego instrumentu języka, najbardziej wrażliwego na najdelikatniejszy odcień, najbardziej dorobionego do potrzeb duszy, więc najbardziej swojskiego. Język obcy, który wchodzi pomiędzy duszę a Boga, męci harmonię, tępi i przysłusza uczucie i dusza w walce swoim ku niemu i Bogu czuje się skrzepowaną, nie może wypowiedzieć siebie przed Ojcem swoim, który jest w niebieszech.

To też przypomniał śp. zmarły arcybiskup w liście adresowanym do pewnej wysokiej osobistości, a ogłoszonym właśnie po jego śmierci, że „matki polskie powołują się na dzieci ministrów, nawet cesarza, które pobierają naukę religii w ojczystym języku, pomimo, że doskonałą mową po francusku i angielsku”. Coż więc dopiero mówić o dzieciach polskich, u których

znajomość języka jest tak niedokładną, że wiele to razy dziecko polskie, uczące się katechizmu niemieckiego, przekraczając niezrozumiałe wyrazy, wypowiada wprost herezję.  
A cóż dopiero mówić o języku, o którym z góry wie dziecko każde, że się nim posługują w nauce religii nie dla jego dobra, lecz dla jego szkody; że język ten jest politycznym narzędziem w ręku tych, którzy za pomocą niego chcą wydrzeć ludowi jego narodową świadomość i narodowe poczucie?

Czyż nienawiść obracająca się ku każdemu środkowi ucisku, nie musiałaby się przenosić i na sam przedmiot wykładany? Lecz gdyby nawet religii nie zabijali nienawiść, dobiłaby ją w sercu dziecka sama obczyzna językiem do jego duszy wprowadzona.  
Co innego jest bowiem język obcy, który przychodzi jak gość do duszy już zupełnie wykształconej i wyrobionej we swojskim, a co innego znowu, gdy mowa obca narzuca się w chwili, gdy dopiero w dziecięcym sercu formować się począynają słowa swojskie, które jego uczucia przekładają i tłumaczają. Bo język ojczysty jest tworem geniuszu i ducha każdego narodu; jego temperament, jego sposób myślenia, jego miłość, jego własności, to wszystko, co ten właśnie naród odróżnia od każdego innego, znajduje odzwierciedlenie i odbicie w mowie ojczystej.

I na odwrót język strzeże całości i rysów ducha, z którego wyszedł. Ciągła wymiana pomiędzy duszą a mową ojczystą nierozdzielnie ze sobą spaja.

I nieraz z zatrąceniem formy, jaką jest język, i dusza traci swoje własności, które idąc z sercem razem były i żywiołem języka, niepodlegają same utraty siły i giną. Daremno tu mówić, że i język obcy czepia się soków zdrowotnych duszy. On je czerpie zapewne; ale przetrwał w tych jeno, którym jest ojczystym, o zaś, co go przed czasem na się biorą, zanim jeszcze w języku własnym urobili swego ducha, ci wezmą z obcej mowy dźwięki tylko, a zatrąca w zamian ożywczy czar i własną jaźń, spojona nierozdzielnie z mową ojczystą, że zmienia ją i popuszczeniem ducha, psuje się też i uszkadza nieraz ideał religijny wrastający. Doświadczenie prawdę to stwierdza.

Chłop polski sztucznie zmieszany obojętnie zazwyczaj dla swej wiary dlatego, bo przez zatrącenie mowy swej ztraca zarazem i te dźwięki liryzmu rozleganego w geniuszu polskiej mowy, a nie właśnie się znowu w geniuszu mowy innej, obcej. I oto z tą prostotą i tklivością jego uczuć, do których była tak ściśle przywiązana prosta, gółbina i dziecięca jego wiara, ztrąca w następstwie swego Boga, obojętnie dla wiary z chwilą, gdy zobojętniał dla swej ojczystej mowy a przyswoił sobie obcy język, który w miejscowościach obojętności dookoła protestantami jest mu synonimem też i obcej wiary, zobojętniwszy go dla Boga swego, prowadzi potem do wyzawiania Bogów obcych.

Oto proces naturalny związku pomiędzy duszą a językiem, pomiędzy religią a mową ojczystą.

Jakże wymowny, a jak wzruszający znalazła ta prawda wyraz w testamentie pasterskim śp. zmarłego. „Widziałem pisać on, podczas wizytacji moich pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obojętności dobrej w młodszym pokoleniu się cofa, przekonaliśmy się o tem naczemnie, a czego nie dostrzegłem, wykazały mi spostrzeżenia czołogodnych obydwóch naszych ks. biskupów, oraz łale rodziców lud duszpasterzy. Dlatego też w głębokim przekonaniu mojem, z jakim zawsze przemawiałem na naukę religii w ojczystym języku, oraz wskutek doświadczeń smutnych zebranych, żadnej nie zabiedywałem sposobnością, ażeby język ojczysty w nauce religii bronił lub o jego przetrwaniu się starał. Z każdego wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy brałem powód do usilnych starań w tym względzie, jak to już całemu duchowieństwu niedawno obszernie wykazałem. I na tem to stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga rozgrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia — na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi mi sposobami broniłem i na niem, póki życia mojego mi stanie, trwać będę.”

I nie sądzim, że to zasada tylko obojętnie wyznawana przez śp. p. zgasłego pasterza. On tylko przez usta swe wymowne powtórzył, doświadczeniem swem stwierdził, krzyżami, w końcu śmiercią przypiętował zasadę, broniącą zawsze przez Kościół a w consilium trydenckiem proklamowaną; iż nauka religii winna się odbywać w ojczystym języku.  
W jej to obronie cierpieli nasi książęta Kościoła w więzieniach; zaś w r. 1888 nawet obcy narodowości polskiej biskup ks. Dinder, jako Niemiec, wzywał duchowieństwo i rodziców do protestów.

Myślmy też, wszyscy biskupi polscy w kraju, gdzie się wolańnością cieszymy, tuż przed samą śmiercią arcybiskupa Stabilewskiego, wysłali do niego wspólny list, przez wszystkich nas podpisany, w którym, wyrażając hold dla jego męstwa, stwierdziliśmy zarazem łączność wspólną z tą właśnie zasadą.

Jakże więc wszystkie próby polegały na głębokiej nieznanymości ducha Kościoła i jego maksym, które zmierzają do tego, by wzmocnić w opinii, że zasad, ogłoszonych w liście pasterskim arcybiskupa, papier nie porzce.  
Gdyby nawet tej maksymy dotąd w Kościele

nie było, to jeszcze ją stworzyłby czule, tkliwie, ewangeliczne serce dzisiejszego Ojca chrześcijaństwa, bardziej tam się nachylające, gdzie większa niedola, a nie dające się ani na chwilę obalamucić w swem jasnym, głębokim poczuciu sprawiedliwości.

**Agitacja czy odruch.**  
Wnioski, do których dochodzimy na drodze wywodów i nauk Kościoła, wysnuły matki polski dzieci na krótszej drodze a nie mylny instynkt katolickiego serca. One to w lot odczuły, a z nimi ich mężowie, jaki jest związek ścisły pomiędzy językiem ojczystym a wiarą, one patrząc na zmieniające się w ich oczach dzieci, milczącymi a trwożnym wejrzeniem w ich dusze umiay odgadnąć, gdzie zgnębienie przemiany przyczyna. Instynkt wierzącego serca zastąpił tu filozofię, zastąpił znajomość psychologii, znajomość wreszcie teologii i kanonicznego prawa.

Za tem wejrzeniem wręcz wyrwała się ich miłość ukochanych tych dzieci, miłość dusz im powierzonych i oto tym impulesem gorącym, improwizowanym miłości, one uczuły potrzebę bronięcia się przeciwko temu, co duszy ich dzieci zagraża. I dość było jednego tylko wypadku, który kiedy indziej przeszłoby niespostrzeżenie, ażeby przykładem swoim zdołał porwać całą wieś, ażeby się przeniósł od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka, ażeby zajął i do najbardziej ukrytych ziem zakątków i ażeby w jedną ławinę i jeden wielki ogień miłości rozgorzał na całej ziemi i wszędzie, ażeby zmobilizował tysiące i dziesiątki tysięcy nieletnich dzieci, śmiało idących pod hasłem: za naszą wiarę, za język ojczysty. I kto nie rozumie tego instynktu wiary dlatego, że go nie ma, kto nawykł się rozumieć tylko pobudkami doczesnymi, kto nie rozumie wpływu i mocy światła nadprzyrodzonego, kto nie rozumie tak wielkiego wpływu na duszę, ten niechaj się uczy tej mądrości od poznańskiej wieśniaczki, a jeśli się uczyć nie umie, to niechaj się bodaj ukorzy: „choc nie znam tajemnej siły, jej skutki oglądam.”

Ale daremnie takiego wyznania szukać u zaslepienych pychy; i oto dlatego, teraz mianowicie podniesiono alarm, wolać: toż to wszystko, co jest i co się dzieje w Poznańskim, toż to tylko sztuczna agitacja! Ja się nie dziwię temu wolańiu, bo wiem i rozumiem to, że nie umiayć wchodzić w wyższy świat duchowy, podsuwa się drugiemu pobudki, jakimi się samemu w życiu swem rządzi. I ci, co nawykli, by agitacją okuwać w każdy najświętsze ideały, ci nie mogą inaczej, jak tylko wszędzie wietrzyć agitację.

Lecz gdyby nawet tu była jakaś mowa o agitacji, to czemuż to jest, jeśli nie agitacją samoobrony przeciwko agitacji, prowadzonej konsekwentnie a godzącej na poczucie narodowe i świadomość narodową? Lecz czy może to być mowa o agitacji? Jeśli bym pod agitacją jeszcze rozumiał tę naturalną siłę udzielającą się rozgędu, który jako siła elementarna idzie dalej i dalej od siebie i liczy, że za nim porwą się i inni, to jeszcze bym mógł to słowo usprawiedliwić; ale wtedy powiem, że taka sama agitacja była i w podziemnych katakumb, wtedy trzeba by powiedzieć, że ona stworzyła męczeństwo i bohaterstwo pierwszych wieków Kościoła. A jeżeli pod agitacją rozumiemy stworzenie uczuć, których niema i nie było, sztuczne ich podniesienie i obudzenie, to wolać: Takiej manifestacji wiary dobyć z dusz agitacją niepodobna!

Cóżby za szaleństwo było w tej agitacji, która swój plan na csem opera i na csem buduje? Na miakkiem sercu dziecięcia? Która sobie z góry zakłada plan, że tysiące i tysiące dzieci tych poprowadzi i gdzie poprowadzi? Czy ku zabawom i pociechom? Nie, ku cierpieniom i ofiarom. Szalony byłby sam plan agitacji i niemożliwe byłoby jej ukanie się.  
Lecz znowu mam świadectwo na to ze słów zmarłego arcybiskupa, który we wspomnianym liście pisze: „Niech mi kto wskaże agitatora, któryby był w stanie tak podjudzić 40.000 dzieci, by się daly chłostać, by odsiadywały areszt 48 godzin tygodniowo, któreby pozwały się po nad 14 rok w szkole przetrzymywać. Gdyby rozgorzenie to nie wychodziło od rodziców i dzieci, ruch taki nie przetrzymałby ani kilku godzin.”

Agitacja więc, ale wielka miłość wielki stworzyła ruch umyślowy i dusz.  
Odczuwał się napierający żywiołowy iście duchowej fail tak żywo śp. zgasłego arcybiskupa, tak w niej zastuchwał nie innego, jak tylko dźwięki głosu sercu ludu polskiego, że aż sam czuje potrzebę jakby tłumaczenia się przed ludem swoim. Bo zdaje się czytać w duszy tego ludu jakby jakieś ciche oskarżenie siebie samego. Wie o tem, boli go to, ale jeśli tak długo milczał, jeśli popiero teraz na nie odpowiada, to z tej jednej przyczyny, iż do ostatka się spodziewa...

Jakże szczere, jak wstrząsające rzewnością jest jego wyznanie, świadczące o walkach wewnętrznych, staczanych w tej szlachetnej duszy. „Jeśli dotąd nie podnosił głosu mojego, by was upewnić, że porówno z wami boleję i że nie spuszczam z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości waszych dzieci rodzonych, a dzieci równocześnie Kościoła, to dlatego, że zawsze jeszcze szukałem drog i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy.”

Najbardziej przekonujące wywoły nie podbiły jednak umysłu tych, którzy przekonani byli nie chcą. W zamian za wyrozumienie, iż ruch szkolny wyszedł z poczucia krzywdy u ludu

i potrzeby obrony dusz dziecięcych, że arcybiskup w konflikcie prawa Bożego i ludzkiego nie mógł się oświadczyć, jak tylko za prawem Bożem, poczęły się walić ciosy na niego. Napiętowany zostaje jako władzy oporny, a ostrze pocisków zwraca się na dzielnego jego kler. Kto powiedział raz, że ruch szkolny jest wywołany sztuczną agitacją, ten w następstwie musiał upatrzeć sobie winowajców agitacji. I upatrzone ich w poznańskim klerze.

I wystarczyło nieraz rzucenie słowo uznania dla cnoty bohaterkiej ludu, która się stała codzienną i po nad którą żaden pasterz, żyty z dołą i niedolą swej owczarni, zimno, spokojnie przejąć nie może; wystarczył tendencyjny donos, czepiający się jakiegoś wyrwanego z wątku ośnowy zdania; wystarczył pozor nieraz, by już stałby budowane zarzuty zdrad stanu wyłożone oskarżenia, prowadzone procesy.

I staje pasterz w obronie praw świętych, w obronie swego dzielnego duchowieństwa. Nie zawadzi tu przytoczyć słów ś. p. zmarłego pisarza w tej sprawie do już wspomnianej osobistości, niezawada: choćby dla pociechy dzielnego duchowieństwa poznańskiego, które już wchodzi w nowy okres całego systemu przesładowań i otwiera nową erę Kulturkampfu.

Wprost niepodobna dla kleru nie ściągnąć na siebie zarzutów, skoro go dyktują uprzedzenia i zła wola, a choćby już tylko zapoznanie jego postanowienia. Wszak kapłan w swej owczarni, jak w rodzinie przebywa. Czy może członek rodziny z serca i z myśli wyrzucić sprawę, która jego najbliższych najżywiej dotyka i losy ich na szali waży?

Choćby z rezerwą nawet był w obec samej prawnej strony, to jeszcze nie wymówi się od współuczucia i współżycia się duchowego ze sprawą już dlatego dlań ważną, bo ważną jest dla tych, których kocha i którym przewodzi. A wtedy jakże łatwo zleć woli wziąć za jedno naturalny udział duszy z konspiracyją; objaw oszajności serca za kucie tajnych planów; jak łatwo z tego, czego brak dowodów by obojętności zupełnej, a spowodowałyby odwrócenie się owczarni od swego pasterza, ukuć akty oskarżenia.

Mówię o tem nawet na wypadek, gdyby prawna strona, przyczyna cierpienia rodzinnego, nie dotykała w niczem kapłana. Ale tu dotyka. Tu sposób przystosowania ustaw wchodzi w najdroższe interesy dusz.

Oto, co pisze w tej kwestyi śp. zmarły arcybiskup w liście wyżej wspomnianym: „Czego zaś nie można zrozumieć, to przypływu duchowieństwa. Ono winno jest wszystkim bo ono jest zobowiązane popierać wszelkie zarządzenia, chociażby one skierowane były przeciw kościelnemu interesom. Stawiałem zapewne wielkie wymagania do mojego duchowieństwa, co do taktu, posłuszeństwa i przesympatyzacji się, a jednak nie zawiodłem się nigdy. Co dopiero przy sprawie Straży miarom nowy dowód. Były to jednak sprawy polityczne, mogłem dlatego wystąpić z takim żądaniem. Tutaj rozchodzi się jednak o religijne interesy, o zbawienie dusz, które zagrożone są poważnie, o czeń jedynomyślnie przeświadczone są najkompetentniejsze osoby w tym względzie, rodzice, opiekuni i moje osobiste doświadczenia.”

Próbowano powoływać się na prawa. Ależ przeciw wszystkim odbywało się i odbywa w sposób, który litery prawa w niczem nie narusza. Prześciganie przez dzieci paragrafu prawnego wykazać się nie da. Gdyby zaś było w jakim społeczeństwie prawo przeciw prawu Bożemu, to nie jest już prawem słusznem. Jakże się tu przypominają słowa Leona XIII w jego encyklice Sapientiae christianae. „Zdarza się, iż skutkiem nieszcześliwych stosunków, albo przewrotny ludzki umysł, wzajemny stosunek między obowiązkami (dla Boga i państwa) niesprawiedliwie zanęcony albo uszkodzony bywa. Zdarza się, iż żądania, jakie państwo stawia do obywateli, sprzeciwiają się tym, jakie w sobie mieści religia, a mianowicie pochodzą stąd konflikty, iż głowy państwa władzę Kościoła albo za nie mają, albo też starają się uczynić ją sobie własną. To staje się źródłem sporów, a dla cnoty następcą się wówczas sposobność wypróbować swej siły. Dwie powagi i władze rozkazują: rozkazują rzeczy, które są sobie przeciwne. Niepodobna obu równocześnie usłuchać... której z obydwu da się też pierwszeństwo? Katolik chrześcijanin na pytanie odpowiada bez wahania: należy Boga bardziej słuchać, aniżeli ludzi.”

Zarzut więc, mówi ten papież na innym miejscu, że chrześcijanie są buntownikami, ponieważ odmawiają posłuszeństwa ustawom bezbożnym, jest zupełnie niesprawiedliwym.

Przytoczę tu fakt historyczny, jako praktyczny komentarz. Julian Apostata, kierowany nienawiścią katolicyzmu, wydaje ustawę szkolną, obliczoną na to, by zadać Kościołowi dotkliwsze ciosy, niżli były te, które szły z przesładowań, męczeństwa. Sama ustawa kryła w sobie zrenie i maskowała ukryte swe cele. Tak była niepozorna, tak nie uderzała niebezpieczeństwem, że nawet wielu katolików ludzko się co do niej. Ci jednak, co się na niej poznali, nawet posród pogan, nawet wśród przyjaciół, doradców cesarza, ostrzegali go przed aktem wielkiej niesprawiedliwości. Nadaremno. Cesarz wziął tę sprawę jako swoją czysto osobistą i ustąpić nie chciał. Wtedy to co najwybitniejsze siły profesorskie odmówiły dalszego udziału w wykładach, bo woleli ci znamienici ludzie raczej ustąpić, niżli się swej wiary zaprzeć. I co najdzielniejsze pióra i co największe umysły oddały ich cnotie hold należny. Pośród zaś Ojców Kościoła św. Grzegorz Nasyganzeński nie zapomni

cesarzowi tej jego ustawy. Liczne i poważne są motywy nienawiści Juliana, lecz dla żadnego z nich nie okazał się bardziej nienawidzić godnym, jak dla tego jednego.

Tu mówił święty o tem prawie szkolnem. Daleki jestem od robenia jakichkolwiek aluzji. Chcę tylko wykazać, jak nawet wielcy ojcowie kościoła i święci rozróżniali między prawem a prawem, stwierdzając przez to praktyczną zasadę znowu określoną przez Leona XIII. Cześć, którą się winno ustanowionym władzom, nie powinna temu przeszkodzić, by nie piętnowaliśmy i walcząc nadużycia w ustawodawstwie; gdyż poddaństwo prawu nie może być też samem w sobie zamykać ani bezgranicznego szacunku, ani mniej jeszcze posłuszeństwa nieograniczonego wobec wszystkich bezwzględnie wydanych zarządzeń tych władz. Jak zaś tę ogólną prawdę do naszych przystosować rozważać, co zwłaszcza sądzić o zarządzeniach, przeciw którym lud polski tak się wzburzył, to już samo z siebie wynika ze wszystkich wypowiedzi śp. ks. arcybiskupa. Oszczędzę ich przytaczania, boć sam rozum zdrowy od razu sobie odpowiada.

Jakież prawo szkolne da się usprawiedliwić, które godzi na naturalne prawa rodzicielskie i na zasadę Kościoła. Jakież prawo, pytam, może się usprawiedliwić wobec oskarżenia serca rodzicielskiego, iż godzi w duszę jego dziecka? Jakież instytucja wychowawcza może być słuszną powoływać się na inną misję, jak na tę, która jest rozprawdaniem i dopełnieniem misji już prawem natury uzasadnionej, misji wychowawczej rodziców? Jakż nauczyciel, mający sobie dane pozwolenie i mandat Kościoła nauczania religii, może uprawnąć swe stanowisko w nauczaniu, jeśli ono niezgodne z nauką i zasadą czy taktyką Kościoła, który mu tę misję zlecił?

Zapewne ubolewania godny jest sam fakt konfliktu między władzą szkolną a władzą rodzicielską; ale nie dość zaręczyć, obaw, należy jeszcze pytać, gdzie wina? Czy więc winno tu dziecko, które idzie za głosem swego pasterza i swoich rodziców, czy też winni ci, którzy dziecko postawili w ostatecznej konieczności wybierania między słusznem domaganiami się rodziców a więc tych, których kochają i którzy w danym rozkazie szukają tylko dobra i to największego dobra dzieci swoich a między zarządzeniem, które zagraża najwyższym dobrom duchowym?

**Kto ustąpi?**  
Nie brakuje jednak i takich, którzy wyminą się starali prawną stronę sprawy, a uderzali w stronę praktyczną, chcąc zmniejszyć, p. arcybiskupa do ustąpić, że z dwu stron któraś ustąpić musi, zaś ci, którzy za zarządzeniami prawnymi stoją, dziś choćby chcieli, wobec dzieci kapitulować nie mogą. Tu się mówi o wygranej albo o przegranej! Czy lepiej rządowi świeckim przegrać z dziećmi ich pojęciu, ale zostawić w ich dziecięcym tak niewyrobionem poczuciu sprawiedliwości przeświadczenie, że się im dało to, co się im prawnie należało, że się więc zadość uczynilo samej sprawiedliwości, czy też wygrają, zostawiając w ich sercu wiecznie krwawiącą, wiecznie sczęgając się ranę poczucia krzywdy, w którym rośnie całe pokolenie i bierze je potem do grobu? Wygrać albo przegrać!

Ale kto wygrała pośred dwóch zapasników walczących ze sobą: czy ten, za którym jest prawo natury, za którym są głosy najdroższe, czy ten, który nie mogąć się oprzeć o sprawiedliwość, apeluje tylko do przemocy i siły? Kto spośród dwóch tych zapasników wygrała: czy ta słabość, która silniejsza sama od siebie powstaje do czynów prawdziwego poświęcenia i zadawia świat swą potęgą duchową i mocą ofiary, czy ta moc, która aby zwyciężyć, musi wlepić swoją własną pierś rozderznąć, musi swoją własną krew duchową uszczężyć, musi zepsuć i zdeprawować duszę swego nauczyciela, musi zepsuć swego urzędnika, musi obalić swój patriotyzm, musi odebrać pobudkę i zachęte w rozwoju nawet materialnym przez sympatyczne darmo pieniędzy? Kto tu wygrała a kto przegrywa? Gdyby na to nie umieli odpowiedzieć żyjący duby, że są zaslepieni, to z pewnością odpowie trybunał historii. I może, może po latach co jeszcze dopowie, może odnajdzie, że to, co jest duszą cywilizacji, każdej prawdziwej kultury, siła przekonania, gotowość poświęcenia dla swojej zasady, idealizm idący na zatrącenie doczesnych interesów i korzyści dlatego, ażeby posiadać niewidzialne i niedotykalne dobra, że tego nieraz szukać potrzeba w sercach aż nieletnich dzieci. I może w chwili takiej właśnie walki i przelomu słabość przeszła się w moc, która rośnie i rośnie, urągając siłąj materjalnej siły; moc zaś walcząca z tą słabością przeszyła się w niemoc i może odkrywać będzie potężność w narodach czy państwach nieraz śledząc za śladami zepsucia i rozkładu początki ich w takich właśnie poronnie nieznacznych i małych dla wielkiej historii i wielkiej polityki momentach.

**Modlitwa dzieci.**  
W balladzie poety dziatwa wyczuje powrotu ukochanego ojca i dzień po dniu udaje się na wsgórek i tu koło krzyża rozłożona wyciąga w modlitwie ręczęta ku niemu, błagając, by P. Bóg dobry, szczęśliwie ojca w domowe zaprowadził progi. Lecz obok dziatwy oczekają tu na przybycie ojca tych dzieci, a bogatego kępa, ukryci w czatach złooczyńcy.  
I o dziwo! Dusze ich twarde, zdająby się obce wszelkiemu ludzkim uczuciu, krwią tylko grabieży syta, pod głosem modlitwy dziatek, po-czynają tajać niby wyschła ziemia pod rosy kroplami. I budzi się w nich w letargu zmarłe

**Abonament ubrań**  
po 10 k. miesięcznie i 20 k.

Wielki magazyn wiedeński ubrań mektich, studenckich i dzieci-nych, urządził abonament na ubrania w najdogodniejszy sposób wiedeński po 10 k. miesięcznie i 20 k.

**J. Niss, 7 Teatralna 7.**



Nagrody Nobla. Jak ze Stokholmu telegrafują odbiły się wczoraj... Nagrodę chemii otrzymał prof. Moissan z Paryża, nagrodę fizyki prof. Thomson z Cambridge, nagrodę medycyny rozdzielono między prof. Golgi z Padwy i prof. Ramol z Madrytu. Wszyscy ci nagrodzeni byli obecni w sali. Nagrodę literacką przyznał, jak wiadomo, Carduziemu, ten jednak z powodu sędziwego wieku nie mógł przybyć na uroczystość i zastąpił go poseł włoski przy dworze szwedzkim. Nagrody Nobla wynoszą w tym roku po 140.480 f.

Komitet storkingowy, rozdający nagrody pokojowe z funduszu Nobla, przysłał ją w tym roku prezydentowi Rooseveltowi i wczoraj też odbyła się w storkingu uroczysta wręczenia tej nagrody na ręce posła amerykańskiego. Prezydent storkingowy w przemowie wspominał między innymi o zasłudze Roosevelta w doprowadzeniu do skutku pokoju rosyjsko-japońskiego. Poseł amerykański zawiadomił, że otrzymał od Roosevelta telegram, w którym prezydent dziękuje za tę szacującą nagrodę w imieniu własnym i Stanów Zjednoczonych, gdyż tylko jako reprezentant swego narodu mógł się przyczynić do zakończenia wojny. Podziękowanie to polecił prezydent postawić złożył Storkingowi. Dalej zawiadomił telegram o postanowieniu Roosevelta o do udzielenia nagrody na utworzenie stałego pokojowego komitetu przemysłowego w Waszyngtonie.

Reperuar lwowskiego teatru miejskiego. We środę po raz I „Bakarat“, sztuka w 3 akt. Bernstein.

We czwartek „Lohengrin“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireney Bohusa. W piątek „Bakarat“ Bernstein.

W sobotę popoł. „Bolesław Smiały“ — wieczór „Faust“ Gounoda.

W niedzielę popoł. „Dom wariatów“ — wieczór „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireney Bohusa.

W poniedziałek na doświadczenie „Tow. Dziennikarzy polskich“, „Królowa Tatr“ — fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach A. Walawskiego.

We wtorek „Królowa Tatr“ Walawskiego. We środę „Królowa Tatr“ Walawskiego.

We czwartek po raz I-szy „Ewangelimann“ opera Kienla, przekład Bandrowskiego, występ Alek Bandrowskiego.

Reperuar teatru krakowskiego. We środę „Wichlarz lady Windermere“ Wilde. We czwartek „Meret“ Madina.

W piątek teatr samkielny. W sobotę premiera „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W niedzielę popoł. „Marnotrawny ojciec“ Shawa, wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

Z WARSZAWY.

— Sąd sejmowy w Stradcu skazał 30 ludzi na śmierć za szereg napadów. Wyrok już wykonano.

— W ostatnich dniach ujęto w Warszawie przeszło 30 bojowników P. P. S., którzy, jak się zdaje, uczestniczyli w całym szeregu aktów teorystycznych. Wykro rzytykarski zawadowy piekarni żydowskich, w którego biurze znaleziono wydawnictwa nielegalne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i poście.)

— Jak wiadomo, zebrani w dniu 26 listopada obywatele m. Poznania uchwaliли dla uczczenia pamięci arcybiskupa Stablewskiego zbierać fundusz na popieranie nauki języka ojczystego dla dżiatwy polskiej. Wybrany komitet ogłosił wczoraj w „Dzienniku poz.“ odezwę do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o składanie na ten cel ofiar dobrowolnych.

— Na onegdajszym zebraniu hakatyistów w Grudziądzu wyrażono niezadowolnienie z powodu, że rząd zatwierdził wybór ka. biskupa Likowskiego na administratora diecezji.

O polski katechizm.

Przed sądem pruskim w Saubinie w Poznaniu toczyło się w tych dniach o 20 procesów o kary, nałożone przez politykę na rodziców polskich, wyłącznie robotników, za nieposyłanie dzieci na arezt szkolny. Sąd we wszystkich wypadkach kary te zatwierdził.

We wjei Wawelnie administrator komisji kolonizacyjnej wydał bez wypowiedzenia za opór przeciwko niemieckiej nauce religijnej około 20 polskich rodzin robotniczych i wyrzucił je przy pomocy egzektora i szandarów z mieszkań dworskich.

Nowy proces o podburzanie do gwałtów wytoczono ka. prob. Hertmanowskiemu w Chojnie.

W wielu wypadkach naukowiciele Niemcy biją na ulicach i drogach spotkane tam dzieci polskie, gdy te, zamiast po niemiecku, podrażniają ich w języku polskim.

List pasterski ka. bisk. Likowskiego.

Ka. biskup Likowski, w charakterze administratora diecezji, wydał list pasterski. Biuro Wolfa telegrafuje treści tego listu następująco. Na wstępie podnosi ka. biskup Likowski, iż w skutek siania kapituły poraz drugi wybrany został administratorem diecezji. Wspomniawszy o dobroczynnej działalności śp. arcybiskupa Stablewskiego w ciągu jego 15-letnich rządów, kończy swój list następującymi słowami: Dopóki sprawować będę urząd administratora, spodziewam się, że urząd mój obecnie podwójnie trudny nie będzie mi utrudniony, lecz przeciwnie, przez posłuszeństwo wobec władzy kościelnej, będzie mi utwórny. W szczególności kładę wam na sercu polecenie zmarłego arcybiskupa, byćcie, moi bracia, w obecnej chwili zachowali we wszystkim konieczną rozwagę i spokój, a wasza wiara święta niech was strzeże, abyście nie dali się porwać do jakiegokolwiek nielegalnego kroku, któryby mógł być połączonej ze smutnymi następstwami.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 grudnia 1906.

Delegacje.

Delegacja austriacka. Budapeszt. Subkomitet komisji budżetowej delegacji austriackiej, wybrani do sprawy do stawa w wojskowych, zebrał się wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Morvelta. Na posiedzenie przybyli: minister wojny gen. Schönaich, komendant marynarki Montecuccoli, general-zbrojmistrz Krobatin, a jako reprezentanci austriackiego rządu: minister handlu Forzi, minister rolnictwa hr. Auersperg, dalej ze strony ministerstwa handlu: szef sekcji Stankiewicz i radcy ministeryalni: Fries i dr. Pach, z ministerstwa rolnictwa zaś radca ministeryalny Ertel. Gen. Krobatin składał wyjaśnienia fakcie, poczem minister handlu Forzi oświadczył, że przyjmuje pełną konstytucyjną od

powiedzialność za ugodę w sprawie dostaw wojskowych, która przedłożył radzie ministrów na posiedzeniu 27 września br. do zatwierdzenia, wyjaśniał, że ugodę tej nie uważa wcale za idealną, a nawet najprężną, że niektóre jej punkty mogłyby być jaśniejsze wytylizowane, podkreślił jednak musi, że rząd zawarł ją jedynie ze względu na interes przemysłu, rękodziela i w ogóle produkcyi monarchii i że nadal tymi względami kierować się będzie. Przeszedł następnie do szczegółów umowy, zaznaczając, że sprawa kompensaty obecnie nie posiada takiego znaczenia, jak przedtem. Ponieważ w drodze ugody usuniętej tej zasady nie było możliwe, rząd dążył do tego, aby rozmiary kompensaty ograniczyć rzeczowo i czasowo. W tym względzie udało się uzyskać zgodę węgierską do tego, aby odszkodowanie za mniejszy udział jednego obszaru państwa postępowano w handlowo i technologicznie równoznacznych artykułach. Atoli w kwietniu zarząd wojskowy uznał to za zupełnie nie do przyjęcia i podniósł, że ze względu na bitność armii nie można myśleć o centralizacji dostaw; odpowiedzialność musi być pozostawiona poszczególnym oddziałom administracyjnym. Dlatego co do kompensaty można tylko myśleć o poszczególnych grupach zapotrzebowania.

Omówiwszy szczegółowo te grupy, podniósł minister, że w przyszłości kompensowane będą artykuły tylko pokrewne. Rządowi według drugiego punktu ugody zastrzeżona zostaje kompensata na bieżący rok rachunkowy, a tylko w wyjątkowych wypadkach przyjdzie do nadzwyczajnej kompensaty. Nadto ministerstwo handlu w ocenie do ministerstwa wojny z 27 września br. zaznaczyło, że na wszelki wypadek trwa przy wymienionych przez siebie warunkach. Z obecnego brzmienia ugody wynika, że przemysł austriacki przypadający nań według obecnego klucza rozdzielił dostaw część 65-66 procent otrzyma niemuniejszą. Dla Austrii w nowej ugodzie uzyskano postanowienia co do ewidencji i kontroli dostaw. W tym celu ustanowiona będzie specjalna służba ewidencyjna w ministerstwie handlu. Minister zakończył oświadczeniem: Jeżeli nowa uroda nie we wszystkim i nie wszystkim życzeniom austriackiego przemysłu czyni zadość, to nie należy zapominać, że w sprawie dostaw wojskowych chodziło o wyrównanie przeciwstawów interesów dwu od siebie niezawisłych czynników, dlatego koniecznie musiały rządy wejść na drogę kompromisu. Wobec dotychczasowego stanu rzeczy osiągnięto polepszenie. Jeżeli ugodę ocenia się nie wyłącznie miarą pewnych postulatów, lecz według realnych stosunków, to w ugodzie tej nie można dopatrzeć się szkodowania austriackiego przemysłu. Uroda ta tworzy postępek wobec dotychczasowego stanu, a w sprawie spornej interpretacji, zwłaszcza co do wyjątkowych kompensat, rząd nie zaniedba uczynić, co należy.

Minister rolnictwa Auersperg przedstawił historyczny rozwój kroków, podjętych przez ministerstwo rolnictwa, które chociaż było zupełnie za ogólną zasadą rozdzielenia dostaw według kwoty, ograniczyło się jednak na zaznaczeniu swego specjalnego stanowiska i na żądaniu, aby udział według kwoty był dla grupy dostaw rolniczych ustanawiany jako specjalny dla siebie i aby kosztem grupy rolniczej nie była uprzywilejowana grupa przemysłu. Cele ministerstwa handlu zmusiły ministerstwo rolnictwa do pójścia odmiennymi drogami. Przedewszystkiem musi minister zaznaczyć, że kiedy na polu przemysłu teoria kompensat była zwalczana, to co do niektórych artykułów rolniczych po stronie austriackiej była kompensata wprost wskazana. Ministerstwo rolnictwa poszło też własną drogą. Dla ministerstwa rolnictwa cel całej akcji wytyczony był w dwu kierunkach: 1. ku systemu przeprowadzeniu t. zw. zasady terytorjalnej; 2. ku coraz bardziej się rozpoznającym bezpośrednim dostawom potrzeb wojskowych przez producentów i ich związki. Minister zaznaczył, że ministerstwo rolnictwa kieruje się co do obecnej chwili i dalszego postępowania następującymi wytyczniami: 1. Przez zawartą w sprawie dostaw przemysłowych ugodę nie jest bynajmniej objęta sprawa dostaw rolniczych, ani też nie jest niekorzystnie przysądzona. 2. W zasadzie musi ministerstwo rolnictwa żądać ustanowienia kwoty dla każdego poszczególnego artykułu rolniczego; gdyby zaś brakło pewnego artykułu, ma być zastąpiony innym artykułem rolniczym. 3. Te zasady odnoszą się mają do zaopatrzenia armii i marynarki. 4. Możliwie ściśle utrzymanie zasady terytorjalnej ma być zapewnione, oraz ma być ustalone i w praktyce zaprowadzone zasadnicze bezpośrednie zakupowanie potrzeb wojskowych od producentów. 5. Pojęcie austriackiej proveniencji ma być wyszczególnione dla poszczególnych artykułów rolniczych i ma być wprowadzona kontrola dowodu proveniencji w porozumieniu z zarządem wojskowym. Z tych wywodów można się przekonać, że ministerstwo rolnictwa usilnie dąży do strażania interesów austriackiego rolnictwa co do udziału w stosunku do kwoty w dostawach wojskowych i zamierza te usiłowania dalej prowadzić przez popieranie rolniczych organizacji.

Po przemowie Clam Martinitza obrady odroczone do dziś, godz. 10 rano. Budapeszt. Na dzisiejszym posiedzeniu subkomitetu dla dostaw wojskowych delegat Tollinger wywoził, że główną przyczyną obecnych rozdrażnień rozpraw nad dostawami jest brak szczerości i tajemniczość po stronie rządu. Nie można przyznać ministerstwa wojny prawa zawierania jednostronnych umów z rządem węgierskim, jeżeli te umowy dotyczą także Austrii. Dlatego nie można uważać zawartej umowy za podstawę prawną, a już najmniej za noli me tangere. Mowca sprzeciwia się wliczaniu plac robotników, wypłacanych w austriackich warsztatach wojskowych, do kwoty dostaw. Sądzi, że najlepiej byłoby wyraźnie wciągnąć do umowy interpretację, jaką wygłosił wczoraj minister handlu. Domaga się, aby jak najrychlej zawarto umowę w sprawie dostaw artykułów rolniczych.

Del. Kozłowski dziękuje p. Baerreitnerowi za gorące słowa, wypowiedziane wczoraj w interesie rolnictwa i zgadza się z nim co do tego, że między przemysłem a rolnictwem nie ma rywalizacji. Oczekuje od ministra wojny wyjaśnienia w celu usunięcia nieporozumień, jakie wywołane zostały przez apryczne wiadomości prasy i obu rządów, zwłaszcza co do wliczenia plac robotniczych do kwoty dostaw. Mowca ubolewa, że nie przedłożono delegacji umowy, ile że w swoim czasie delegacja uchwaliła wyrażną rezolucję w sprawie dostaw poszczególnych artykułów. Sposób, w jaki ministerstwo wojny obchodzi się z rezolucją delegacji, nie przyczynia się do wzmocnienia jej powagi. Mowca wskazuje na to, że węgierskie ministerstwo handlu uzyskało wpływ na ustanawianie cen i na wybór dostawców, przez co ze względu na ni-

skie place robotników i brak ustaw socjalno-politycznych na Węgrzech, Węgrzy mogą ceny zniżyć. Mowca zapytuje, czy austriacki ministerstwo handlu i rolnictwa posiadają podobny wpływ na ustalanie cen i na wybór dostawców, a dalej zapytuje, dlaczego po zaprowadzeniu ewidencji i kontroli w węgierskim ministerstwie skarbu nie zaprowadzono równocześnie takiej kontroli w ministerstwie austriackim i dlaczego tak długo czekano w tej sprawie.

W mowie ministra rolnictwa mowca widzi arcydzieło exposé akademickiego, żąda jednakże od ministra rolnictwa organizacyjnej działalności nie tylko co do dostaw in abstracto, lecz także co do dostaw in concreto, dalej pośredniczenia między ministerstwem wojny a producentami, jakoteż wpływu na ustalanie cen. Podnosi, że uwaga ministra rolnictwa, iż ministerstwo rolnictwa dlatego nie wciągnęło życzeń rolnictwa do umowy, ponieważ nie chciało akcyi komplikować, byłaby może do pewnego stopnia usprawiedliwiona, gdyby ministerstwo handlu mogło się wykazać świetnymi rezultatami swej działalności na tem polu. Niestety jednak tak nie jest. Na polu handlu mamy po większej części rezultat ujemny, na polu rolnictwa vacuum. Mowca podnosi, że w wielu gałęziach wojskowości, ap. w artylerji, zaznacza się postęp i duch nowoczesny; niestety tego ducha nowoczesnego brak w intendanturze. Wskazuje na żywciołstwo, jaką w Niemczech objawiono rolnictwu przy dostawach wojskowych, gani postępowanie formalistyczne i biurokratyczne i przytacza liczne wypadki, w których zupełnie zignorowano interesy rolnictwa.

W końcu domaga się podwyższenia cen remont i gani organizację hodowli koni.

Del. Steiner ostro krytykował umowę zawartą w sprawie dostaw, która wywołała powszechne oburzenie. Powszechnym jest też żądanie, aby tę umowę, która wywołała już rozmaite interpretacje w Austrii i na Węgrzech zmieniono. Mowca atakuje rząd wojenny, szczególnie byłego ministra wojny Pittreicha, i zarzuca mu przekroczenie kompetencji. Zapytuje, czy ministerstwo wojny zawierało może jeszcze inne tajne umowy, o których dotąd nie wiadomo. Wnosi, aby wezwano rząd, by umowę zawartą z rządem węgierskim, przedłożył ob. Izobom rady państwa, jedynie kompetentnym w tej sprawie.

Posiedzenie trwa dalej.

Delegacja węgierska.

Budapeszt. Na wczorajszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych delegacji węgierskiej oświadczył minister spraw zagranicznych Aehrenthal, że zbyt krótko jest w urzędzie, aby mógł w sprawach, których dotyczą uchwalone przez rząd węgierskiego delegatów rezolucje, wydać zarządzenia; będzie starał się jednak uwzględnić je. Co do kwestji sztaandarów jest zdania, że do jej uregulowania nie tylko minister spraw zagranicznych, ale w pierwszej linii także oba rządy są powołane. Dopiero, gdy kompetentne czynniki za zezwoleniem monarchy dojdą do porozumienia, będzie zadaniem ministra wydać zarządzenia. Minister dąży do możliwego zwiększenia liczby Węgrów w służbie dyplomatycznej i z radością powita liczniejsze ich występowanie. Uznaje za słusne żądanie intensywniejszego rozszerzenia języka węgierskiego w służbie dyplomatycznej. Konsularne peregracyjne sprawozdania handlowe będą z pospiechem przydzielane obu ministerstwom handlu i rolnictwa. Przy reorganizacji egzaminu dyplomatycznego wyda minister zarządzenie co do zaprowadzenia węgierskiego prawa państwowego jako obowiązującego przedmiotu.

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej izby panów pierwszy przemawiał prezes hr. Franciszek Thun, wskazując na doniosłe następstwa projektowanej reformy wyborczej. Następnym mowcą Ernest Plener w goździnnej mowie, bardzo wyzerpującej, rzeczowo opracowanej, gorąco przemawiał za pluralnością.

Wreszcie wygłosił mowę prezydent ministrów hr. Beck, apelując do komisji, aby uchwalone przez izbę postępowanie projektowanej reformy uchwalila szybko i bez zmian.

Wiedeń. „Neues W. Tagebl.“ donosi, że rząd austriacki otrzymał od korony pozwolenie na powołanie do izby panów odpowiedniej ilości nowych członków, gdyby potrzebą było złamać opór izby panów przeciwko reformie wyborczej.

Ustawa przemysłowa.

Wiedeń. Komisja izby panów zbiera się dnia 17 bm. celem dokonania trzeciego czytania noweli do ustawy przemysłowej.

Sekretarze stanu w Austrii.

Praga. Do dzienników tutejszych donoszą, iż rząd ma zamiar po nowych wyborach kreować posady sekretarzy stanu (zastępców ministrów).

Program parlamentu.

Wiedeń. Program prac parlamentarnych do końca okresu przewodzącego obejmuje następujące sprawy: projekt ustawy o żegludze nad wodami dalmatyjskimi, ustawa o poprawie losu urzędników, nowela do ustawy prasowej, zaprowadzająca sprzedaż uliczną gazet, ustawa o kontyngencji rekrutów na r. 1907, pełnomocnictwo dla rządu do zawarcia traktatów handlowych, tudzież wszystkie te części ustawy przemysłowej, w których izba panów porobi zmiany.

Z ziem polskich.

Centralny komitet wyborczy. Z Warszawy telegrafują, że wczoraj osiągnięto ostateczne porozumienie trzech najważniejszych stronnictw w narodowych, a mianowicie: stronnictwa polityki realnej, stronnictwa narodowo-demokratycznego i polskiej partji postępowej w sprawie akcji wyborczej do Dumy. W najbliższych dniach utworzony zostanie Centralny komitet wyborczy dla Królestwa polskiego.

Uniwersytet warszawski.

Petersburg. Zaprzeczając doniesieniem pism polskich w sprawie uniwersytetu warszawskiego, Petersburska Agencja telegraficzna donosi, że rada ministrów uchwaliła, iż uniwersytet warszawski, poza znaczeniem swem naukowym dla obszaru ziem polskich, jest instytucją państwową, która służy potrzebom całego państwa, że zatem zniesienie tego uniwersytetu jest niedopuszczalne. Jedynie na czas wymuszonej bezczynności środki tego uniwersytetu mogą być użyte na cele oświaty w innej miejscowości ro-

syjskiej. Ta uchwała rady ministrów została w dniu 2 grudnia br. zatwierdzona przez cara.

Sprawy ślomskie.

Warszawa. „Słowo“ warszawskie donosi: Jak wiadomo, w polowie z m. zjazd obywateli z kraju południowo-zachodniego wystąpił do prezydenta ministrów telegram z prośbą o przeniesienie ograniczeń kępujących obywateli ślomskich Polaków. W celu osobistego poparcia tej prośby wybrano deputację, która d. 3 grudnia przedstawiła się prezydentowi ministrów. Minister oświadczył, że prawo upoważniające Polaków do nabywania ziemi w kraju wschodnim będzie złożone Dumie zaraz po jej otwarciu. Projekt wprowadzenia ziemstw w kraju połudn.-zachodnim będzie rozważany w radzie ministrów 8 grudnia. Co się zaś tyczy wyborów na marszałków ślachoty, to w tych dniach będzie ogłoszony komunikat rządowy, lecz w jakiej miejsc. marszałków ślachoty będą obsadzane przez szlachtę obu narodowości.

Z Rosji.

Głód w Rosji. Petersburg. Ministerstwo rolnictwa obawiając się, że dostawy zboża od firmy Lidwal nie nadejdą na czas, zakupiło w ostatnim czasie u innych firm zbożowych 4.150 wagonów zboża z terminem dostawy najdalej do 2 stycznia 1907. Niezależnie od tego niektórzy gubernatorowie zakupili zboże stosownie do swych potrzeb.

Car ofiarował z prywatnej skrzynki milion rubli dla ludności wiejskiej nawiedzonej klęską głodu.

Związek „prawdziwych“ Rosyan.

Warszawa. W uzupełnieniu wiadomości o „prawdziwości“ poświęcenia sztandaru Związku „prawdziwych Rosyan“, dzienniki warszawskie donoszą z Petersburga jeszcze następujące szczegóły: Podczas uroczystości ojciec Jan Kronsztadzki oświadczył, że wójtowski, który wnosili okrzyki „Precz podła konstytucja!“ Pochód eskortowała w głównych ulicach polska konia. Uczestnicy pochodu, krakujący się w ciętych „czarnych secin“, okrzyki: „Ruś idź!“ „Ślężka minister wojny nie pozwolił pochodowi wejść do cerkwi pułku siewierskiego i zatknąć sztandar na grobie gen. Ilna.

Plan hakaty.

Berlin. Według „Tagliche Rundschau“ w ministerstwie rolnictwa wypracowują dla sejmiku praskiego nowy wniosek antypolski, który nowo a ostrzejsze środki spowoduje w walce na „polu narodowem“. Pewno się to odnosić będzie do spraw wyłączenia.

Właściciele w Francyi.

Paryż. Minister spraw wewnątrz i wydział do prefektów okólnik z nakazem rozpoczęcia dochodzeń w sprawie przynależności ziem i innych zwolującym wyznaczenie zebrania, którzy nie złożą „nieodpłatnie“ oświadczenia.

Paryż. M. de la Roche kard. Richard poczynił wszelkie przygotowania do opuszczenia pałacu arcybiskupiego. W biurze policji wezwani zostali dziś do prefekta policji, gdzie im dano polecenie, jak się mają zachować wobec kleru i w razie nie zgadzania się zgromadzić kościelnych. Stronictwa radykalne sprzą rząd ku najostrejszym zarządzeniom. Izba na dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła niewątpliwie abstrakcyjne oświadczenie rządowe. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie zarządzenia zasadnicze rządu przyjęte zostaną ogromną większością.

Rosya a Japonia.

London. Do dzienników tutejszych donoszą, że należy się spodziewać zerwania stosunków pomiędzy Rosją a Japonią. Rokowania o traktaty handlowe pomiędzy obu państwami przybiegają coraz bardziej sroczką formę. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski posiada dokładne wiadomości o wielkich zbrojeniach Japonii. Sferę rządową rosyjską są przygotowane na to, że przedstawiciel Japonii opuści Petersburg.

Wprawdzie Japonia jest finansowo tak samo osłabiona jak Rosya, zdaje się przecieć, że Japonia chce wyzyskać obecne osłabienie Rosji, aby utrwalić swoje stanowisko zdobyte w pierwszej wojnie.

Parlament angielski.

London. Izba gmin uchwalała znaczną większością, że osoby posiadające prawo wyborcze w kilku okręgach wyborczych, mogą je wykonywać tylko w jednym okręgu. Natomiast Izba lordów ustawę tę odrzuciła.

Okrucieństwo w Kongo.

Nowy Jork. Dziennik „American“ podaje dziś wiadomości o strasznych okrucieństwach popełnianych w państwie Kongo, dodaje, że król Leopold belgijski w ostatnich 3 latach prowadził bardzo kosztowną agitację wśród członków parlamentu amerykańskiego, aby niedopuszczili, by rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął akcyę przeciw tym okrucieństwom.

Zaburzenia w Chinach.

Ssangaj. (B. Reuters). Podczas rozruchów, wywołanych przez organizację powstańczą, przyszło do starcia między buntownikami a wojskiem rządowem; mały oddział wojska zmuszony został do ucieczki.

Dział ekonomiczny.

Łwowska Izba handlowa. Na wczorajszym posiedzeniu sekretarz dr. Stełowicz przedstawił najważniejsze z zatwierdzonych spraw bieżących, poczem Izba uchwaliła wiać do rządu przedstawienie w sprawie niedogodności w urządzeniach telegraficznych, przyznała subwencję 1000 k. na wystawę przyrodniczo-lekarską we Lwowie i uchwaliła swój budżet na rok 1907 w wysokości 185 309 k. Wreszcie przyznała subwencję: tow. „Skala“ 250 k., wydawnictwu „Przemysłowca“ 400 k., wydawnictwu Księgi adresowej 100 k. i nadała stypendya uczniom państw. szkoły przem. M. Krawczyńskiego i C. Millerowi po 120 k., stochomom akademii eksportowej J. Wilińskiego, E. Zaleskiemu, K. Sawickiemu, H. Iulederowi i M. Łucki wicowi po 400 k. i uczniowi akademii handlowej w Lipsku 400 k.

Łwowska Izba handlowa. Na wczorajszym posiedzeniu sekretarz dr. Stełowicz przedstawił najważniejsze z zatwierdzonych spraw bieżących, poczem Izba uchwaliła wiać do rządu przedstawienie w sprawie niedogodności w urządzeniach telegraficznych, przyznała subwencję 1000 k. na wystawę przyrodniczo-lekarską we Lwowie i uchwaliła swój budżet na rok 1907 w wysokości 185 309 k. Wreszcie przyznała subwencję: tow. „Skala“ 250 k., wydawnictwu „Przemysłowca“ 400 k., wydawnictwu Księgi adresowej 100 k. i nadała stypendya uczniom państw. szkoły przem. M. Krawczyńskiego i C. Millerowi po 120 k., stochomom akademii eksportowej J. Wilińskiego, E. Zaleskiemu, K. Sawickiemu, H. Iulederowi i M. Łucki wicowi po 400 k. i uczniowi akademii handlowej w Lipsku 400 k.

550.000 k. Doliczwszy do tego spodziewaną na r. 1907 subwencję krajową 100.000 k. i spodziewane wpływy 400.000 k., sumuje się stan funduszu na r. 1907 na kwotę 1.050.000 k. Odliczwszy jednakże od tego promisy będące w obiegu i sumę przygotowanych do uchwalenia pożyczek w łącznej kwocie 926.000 k., pozostała faktycznie do dalszej dyspozycji jedynie 124.000 k. Następnie uchwaliła komisja przedłożyć wydziałowi kraj. do uwzględnienia pożyczki w łącznej kwocie 433.000 k. a to: na fabrykację plomb blansznych, 25.000 k., na fabrykację cukrów i ciast suchych 50.000 k., na przedsiębiorstwo kowalsko-stelmackie 16.000 k., na konfekcyę ubiorów męskich 30.000 k., na wyrób kilogramów 3.000 k., na pracownię snycerską 1.500 k., Tow. kowali w Sułkowicach 7.500 k., kraj. Związekowi przemysłowemu we Lwowie 3% zaliczkę 100.000 k. na wykonanie dostawy kotłów dla kolei, akc. tow. wyrobu maszyn rolniczych H. Celegielski 200.000 kor., skoro szczegóły i warunki finansowe urządzenia fabryki w Wadowicach zostaną komisji przedstawione.

Międzynarodowa konferencja cukrowa

rozpościla wczoraj obrady w Brukseli.

Gal. akc. Bank hipoteczny we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 30 listopada 1906 wynosił stan naszych 4 pr. listów hipotecznych 82,667.400 kor., 4 i pół pr. listów hipotecznych 46,340.400 kor., 5 pr. promiennowych listów hipotecznych 2,713.200 kor., łącznie 131,721.000 kor. stan zaś asygnacji kasowych 1,743.200 kor.

Z ryneków towarowych.

Lwów dnia 11 grudnia.

Waluta koronowa. Pzenica gotowa od 770 do 790, pszenica na terminie 750 do 770. Zyto gotowe 555 do 605, żyto ra terminie 570 do 585. Owies obrotowy gotowy 690 do 710. Ostew obrotowy na terminie 670 do 690. Jęczmień pastewny 690 do 660. Jęczmień browarniany 750 do 760. Rzepak 00-00 do 00-00. Lianka 0-00 do 00-00. Groch pastewny 650 do 700. Groch do gotowania 350 do 450. Wy. 5-6 do 5-80. Bobik 600 do 620. Hreczka 0-00 do 00-00. Kukurudzka nowa na 56 kilo 00-00 do 00-00, kukurudzka stara 0-00 do 0-00. Chmiel nowy za 56 kilo 00-00 do 00-00, chmiel stary 00-00 do 00-00. Konieczna ozarowa 50- do 60-00, konieczna biała 80- do 45-00, konieczna szwedzka 80- do 70-00. Tymotka 21- do 25-00. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 87-25 do 88-00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21 60 do 22-00.

Budapeszt dnia 11 grudnia. Kurs w koronach i po 100 kil. Notowane pszenice na kwiecień 14-84-14-86, na październik 15-50-15-52, żyto na kwiecień 13-18 do 13-20, na październik 00-00 —, owies na kwiecień 15-02 do 15-04, na październik — do —, kukurudzka na maj 19-36 do 10-33 na październik. — do —, rzepak w sierpniu 26-80 do 27-00. Oferty: mierz. —. Chęć kupna: mierz. —. Uspokojenie: utrzymane. Pogoda: wiatr.

Z ryneków pieniężnych.

Wiedeń dn. 11 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełty o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austriackie: składnik kredytowego 699-25, węgierskiego zakładu kredytowego 828-—, Anglobanku 319-25, Unionbanku 575-50, Banku dla krajów koronowych 454-75, Bankiersu 565-00, Bodencreditu 1076-—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569-—, kolei państwowych 683-50, kolei południowej 181-75, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbethal 452-—, kolei północnej 568-00, kolei ożerniowieckiej 579-—, alpiny 624-25, Rima Muranya 575-—, praskiego towarzystwa żelaznego 2710-—, fabryki broni 572-—, Towarzystwa naftowego 681-—, oblig. węg. indus. —, renta majowa 95-25, austriacka renta koronowa 98-20, renta majowa 95-25, austriacka renta koronowa 98-20, węgierska renta koronowa 98-—, 5-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98-—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97-25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100-95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110-50, 4-procentowe Banku kraj. 98-—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101-20, 6-procent. komunalne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowe galicyjskie obligacje prop. 99-25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98-10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98-50, losy tureckie 162-50 marki 117-65, ruble 353-25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85-15.

NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcyi nie odpowiada.)

Z LIKWIDACYI SPÓŁKI TAPICERÓW

nabyte portyery, franki, kapy, dywany, materye meblowe itp. sprzedajemy niżej cen fabry

Natalia Eschtruth. 73
SPOKÓJ.
(TOM DRUGI.)
(Ciąg dalszy.)
— O, tak! Widzisz, jak w tym pokoju ciepło, jasno i pogodnie. Na świecie szaleje burza... w dzikiej gonitwie za złotem, za powodzeniem, za sławą, za rozkoszą. Droga wiedzie po trupach, a grzy i zwaliska rosną w ogromną górę, na której szczyty migocze fata morgana, upragnione szczęście. Kto je osiągnie? Jeden na tysiąc. Lecz, gdy je już osiągnął, pokazuje się, że to tylko złuda, która olśniewa ale nie grzeje.
— Tak mówisz ty, artysta, dla którego powodzenie i sława jest wszystkim.
— Sądzisz więc, Ethel, że ja tworzę tylko

dlatego, aby pozyskać poklaski tłumu.
— Musisz przecieć o nie się starać, gdyż sztuka, która nie zbiera laurów, nie jest sztuką.
— Tak sądzisz? Zie byłoby, gdybyśmy rzęszce artystów, tych prawdziwych, szlachetnych, wielkich artystów sądzili podług tego, ile który z nich wawrzynów zebrał! Iluż to z nich umarło zapożyczonych przez współczesnych, iluż zginęło z nędzy lub głodu! Przeciwnie, iluż średniej miary artystów cieszyło się głośnie powodziem. Nie sława, zaszczyty, tryumfy są celem prawdziwego artysty; on tworzy, ponieważ właśnie w tworzeniu znajduje szczęście. Dawniej, w małej izdebce na poddaszu malowałem w takim samym zapałem jak dziś w moim dużym i przystrojenym atelier. Miałem powodzenie, jestem wzięty, lecz chociaż widziałem zamki książąt i pałace bogaczy, nigdy w nich szczęścia szukać nie będę. Czy chcesz wiedzieć, jak wygląda cel, do którego ja dążę.

Ethel w milczeniu skinęła głową.
Manfred przysunął się do niej, a głos jego drzał jak błagalna prośba.
— Nie chcę wspaniałych salonów ani bogatych pałaców, lecz pragnę cichego, jasnego domku, zdala od wielkich gościńców świata, domku okolonego kwiatami i sadem. A nie ma w nim mieszkać dumna, żądna tryumfów i światła kobieta, ale skromna i wierna, jak moja miłość, która odczuwała moje dzieci i kładła mi swą rękę na czoło, gdy mi potrzeba będzie siły i błogosławieństwa. Kobieta, która dla mnie uosabia pojęcie spokoju, która jest łagodna i miłosierna i która byłaby gotową nadmiar w naszym domu roznieść do chat ubogich. Im człowiek mniej dla siebie pożąda, tem jest bogatszy. Nie złoto stanowi o szczęściu. Tylko tam, gdzie w sercach ludzkich mieszka spokój Boży, można o szczęściu mówić.
Manfred ujął rękę dziewczęcia.

— Ethel, tak marzę w moich cichych godzinach o mojej przyszłości. Czy sądzisz, że takie moje marzenia mogą się kiedyś zjawić?
Ethel zarumieniała się i spuściła oczy:
— Bóg by dał! — odpowiedziała cicho.
— A czy podzielasz moje zapatrywania?
— Najzupełniej. Wiesz, jak mi jest objętnem to, co nazywa się wielkim światem.
— Wiem, wiem. A przeświadczenie o tem oświecało moje marzenia różową zorzą. A jednak...
Manfred odetchnął ciężko i puścił rękę Ethel.
— A jednak jest wielka różnica w tem, czy ktoś dobrowolnie usuwa się od tego świata, nie paląc za sobą mostów, czy też raz na zawsze ze wszystkimi przywilejami i rozkoszami wielkiego świata zerwa.
— Co pod tem rozumiesz?
— Jeżeli teraz stronisz od festynów dwor-

skich, to jest twoją wolną wolą, którą każdej chwili zmienić możesz; gdybyś jednak postubiła całowicią, nie należącą do sfery wielkiego świata, musiałabyś się wyrzec odgrywania kiedykolwiek w tym świecie roli.
Ethel zarumieniała się jeszcze silniej.
— Taka ofiara nie warta nawet wzmianki w obec szczęścia, jakie się za nią otrzymuje. Gdybym kiedykolwiek wyszła za mąż, uczyniłabym to tylko z miłości, a kto osiąga niebo, nie dba o świat.
Krew zatępniała żywej w skroniach Manfreda.
— A kto jest ten, kogo kochasz, Ethel?
Powiedz mi, czy nabrał odwagi i wyciągnął ręce po skarb.
Chwila trwałego wahania a potem młoda dziewczyna upadła w ramiona malarza i szepnęła:
— Tobie oddałam serce moje.
— Ethel! Moja Ethel! (C. d. n.)

Syrup - Pagliano, najcenniejszy środek czyszczący krew... prof. Hieronima Pagliano

Płynny - w proszku - w pakietach. Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego maku fabryki z podpisem prof. Girolamo Pagliano.

20 procent opustu do Nowego Roku... Stoliki... Własnego wyrobu

Automobilowej marki. Ewentualnie będzie oddane główne zastępstwo na większe okręgi. Poszukuje się we wszystkich większych miastach Austro-Węgier zastępców mających kapital, do objęcia zastępstwa pierwszorzędnej, renomowanej

Zmiana lokalu! Sklep Jana Jhnatowicza został przeniesiony na ul. Hetmańską 1. 6, stała tramwaju elektrycznego, obok hotelu "Victoria".

Ruch pociągów kolejowych. Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku. (Czas środkowo-europejski).

DROBNE OGŁOSZENIA. Pasztet Pain de gibiers... Korniszony... Taniej jak w sądzie!

Dzierżawę 335 Recept. do 600 morgów z gorzelnią, mieszkaniem... KASZEL! Kto na niego nie zwądza, grzeszy przeciwko własnemu ciału!

Słabość męska. skatki nędogólniejsze najtęższych grzechów... Ochrona własna. Cena wydania polskiego 1 zł.

Fortepian. krzyżowy, kruciatki, o karyjnie sprzedam... Osoba wolnego stanu, z dobrego domu, w wieku średnim, znająca dokładnie gospodarstwo i kuchnię...

Nakrycia stołowe, deserowe i luksusowe z chińskiego srebra na białym metalu z gwarancją! Urządzenia kawiarni, restauracji, cukierni i hoteli - poleca BERENDORFSKI skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, brązu i czystego nikiu W. Bilńskiego B RÖSEL, Lwów - Hetmańska 2.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny, wiazanych psiek, 5 kg. twardy 6 k., rarytasy miodoborów... Do wydzierżawienia: a) Dobra Klimkówka, poczta i tel. loco, stacja Rymanów, około 500 mg. w tem 45 mg. tylnego gospodarstwa, 200 mg. dwa i trzy kościoły, gorzelnia 372 HL, raleczarnia, młocznia woda, tartak i młyn, 5.000 k. suchych dochodów.

Na święta poleca Pierwsze galicyjskie akc. Towarzystwo rafinerii spirytusu we Lwowie, swoje znakomite wyroby, jako to: Wódki Polskie, Rozolisy, Likieri, Starka Litewska, Rummy. „Prababka“, „Nalewki“, „Mitucha“.

Table of train schedules with columns for destination (Do Lwowa, Ze Lwowa), departure times, and station names.